

Barbara Andrijanić: Czy udało się namalować katolicyzm od nowa?

Trzy lata temu „Teologia Polityczna” rozpoczęła wydarzenie kulturalne, które wstrząsnęło opinią publiczną. Organizatorzy udowodnili, że odrodzenie sztuki sakralnej jest możliwe. Dlaczego podjęli się realizacji projektu i gdzie znajdują się dziś obrazy z cyklu „Namalować katolicyzm od nowa”?

Poruszając ten temat, zdaję sobie sprawę, że robię to w momencie, gdy świat żyje zupełnie innymi problemami. Trwają wojny, i to tuż za progiem, strach potęgują dziwne zjawiska przyrodnicze, a już zupełnie blisko wydarzenia wewnątrz kraju, na które, o ile nie jesteśmy politykami, mamy niewielki wpływ. Chciałoby się wejść w jakieś ciche miejsce, zamknąć za sobą drzwi i zwyczajnie odciąć się od medialnych doniesień i wzajemnych oskarżeń. Schować się można w domu, choć w tak wymagających warunkach społeczno-klimatycznych polecam kościoły, najlepiej te wiekowe, wybudowane i wyposażone ze smakiem, a raczej należałoby napisać: z godną podziwu wiedzą architektoniczną i teologiczną. Mimo kryzysu energetycznego większość jest ogrzewana, a do tego w pakiecie otrzymujemy możliwość obcowania ze sztuką, której na próżno szukać we współczesnych świątyniach czy muzeach takich jak Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Problem w tym, że nie ma ich zbyt wiele. Praktyczni Niemcy zrównali polskie miasta, nie mogli jednak dopuścić do zniszczenia sztuki. Zrabowane kościoły opustoszały i tylko część obrazów wróciła na swoje miejsce. W nowym systemie świątynie budowano przypadkowo, metodą gospodarczą, co skutkowało równie

przaśnym i przypadkowym wyposażeniem. Dla jasności – to nie jest tylko problem polski, bo malarstwo sakralne umiera w całej Europie. Stąd w głowie redaktora naczelnego „Teologii Politycznej”, Dariusza Karłowicza, zrodził się pomysł, aby spróbować ożywić w Polsce zachodnie malarstwo sakralne, tradycję mecenatu...

Nowy język kultury

Dobra Nowina, która kolorem i kompozycją ewangelizowała nieczytających i nierozumiejących łacińskich mszy wiernych, dzisiaj musi zostać przetłumaczona na nowy XXI-wieczny język kultury. Inaczej stanie się niema i niezrozumiała. Dobrze, że dostrzegają ten problem kapłani (choć wciąż jest ich zbyt mało). Bliskość sztuki i chrześcijaństwa, które łączy cześć dla prawdy, dobra, piękna i wolności, zdaniem bp. Jacka Grzybowskiego, przyjaciela, patrona, kibica i współorganizatora projektu, znacznie osłabła. Podczas gdy kultura pozbawiona odniesień transcendentálnych staje się pusta i bezsensowna, chrześcijaństwo bez kultury będzie nieme i niemożliwe do zrozumienia, twierdzi biskup. Aby nie pozwolić na ten „rozwód”, środowisko „Teologii Politycznej”, Fundacja Świętego Mikołaja oraz Instytut Kultury św. Jana Pawła II z Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie (Angelicum) zaproponowały rozwiązanie polegające na odnowieniu współczesnego malarstwa sakralnego. Co więcej, podjęto odważną decyzję, aby pierwszym tematem, z którym zmierzy się dziewięciu artystów, było nowe przedstawienie Jezusa Miłosiernego, obrazu rozpoznawalnego już na całym świecie, który doskonale znamy z dużych przedstawień kościelnych czy niewielkich obrazków. Jego realizacja odbyła się w listopadzie 2022 r. i zaszokowała niektórych historyków sztuki. Kolejne lata to już spokojniejsze wejście

w tajemnicy różańcowe. Rozpisany na 20 lat projekt doczekał się na razie dwóch realizacji: Zwiastowania i Nawiedzenia, a w tej chwili artyści pracują nad Bożym Narodzeniem.

Mecenasi

Choć malarstwo sakralne na świecie ginie, kościoły na Zachodzie zamieniane są na magazyny i w rzeczywistości obserwujemy sytuację bliską tej, która łamała serca wierzących w Polsce po II wojnie światowej, nie jest to jednak proces nieodwracalny. Jak pisze we *Wstępie* do katalogu pierwszej wystawy bp Jacek Grzybowski: „Mecenat dzieł sztuki, które są piękne, mądre i głębokie, bo swoją artystyczną wizją ukazują dzieła Boże, to niewątpliwy obowiązek Kościoła. Podjęcie się go nie może być przypadkowe i oddane w ręce przypadkowych artystów. Skutki podobnych eksperymentów niestety do dziś pokutują w wielu świątyniach. Do serca wzięli go sobie mecenasi projektu «Namalować katolicyzm od nowa», którzy od kilku lat we współpracy z jego organizatorami wspomagają finansowo twórców. Sami o to nie zabiegają, ale uważam, że koniecznie trzeba ich poznać. To Danuta i Krzysztof Domareccy, Jolanta Domańska-Gruszka i Mirosław Gruszka, Wojciech Piasecki, Dorota i Tomasz Zdziebkowscy. Zgadza się ze stwierdzeniem Dariusza Karłowicza, że «dla chrześcijaństwa kultura nie jest luksusem, ale powietrzem, którym oddycha, a wyrażenie nauki Chrystusa językiem kolejnego pokolenia jest obowiązkiem tych, którzy mają przekazać światu Prawdę». To rodzaj naszej współpracy w dziele Wcielenia”. Jestem przekonana, że mecenasi są tego głęboko świadomi.

Kto to maluje?

Bardzo cieszy mnie fakt, że w gronie zaproszonych do pracy nad kolejnymi tajemnicami różańcowymi znaleźli się nie tylko już uznani artyści, ale i młode pokolenie malarzy. Są to profesorowie Jarosław Modzelewski, Jacek Dłużewski i Grzegorz Wnęk, o. Jacek Hajnos OP, Beata Stankiewicz, Ignacy Czwartos, Wojciech Głogowski, Krzysztof Klimek, Bogna Podbielska czy Artur Wąsowski. Z młodzieńczym zapałem do realizacji kolejnych tematów zabrali się Ewa i Wincenty Czwartos oraz Michał Żądło, a od zeszłego roku niezależnie wspiera go wraz z grupą malarzy tradycji wschodniej znakomity ikonopisarz Mateusz Środoń. Projekt zakłada realizację dwóch obrazów w roku, opowiadających o jednej tajemnicy różańcowej. Słusznie możemy założyć, że tematy, które odważyli się podjąć artyści, wymagają czegoś więcej niż tylko studiów artystycznych, płócien, farb i chęci. Stoi przed nimi zadanie polegające na tym, aby głęboko duchową treść przenieść na płótno w sposób przemawiający do zwykłych ludzi. To jasne, że oprócz wrażliwości wewnętrznej artysty potrzebne tu będzie specjalne przygotowanie teologiczne. Dlatego zanim przystąpią do pracy, czekają ich spotkania z biblistami, patrologami, filozofami, historykami literatury oraz z nimi samymi. Według mnie to spotkania bliskie rekolekcjom, których owoce możemy później oglądać na wernisażach m.in. w podziemiach katedry warszawsko-praskiej, ale i w coraz większej liczbie polskich kościołów. To projekt przemyślany, w którym zadbano o każdy szczegół, ale również wydarzenie, które otworzyło burzliwą dyskusję na temat potrzeby jego organizacji.

Gdzie trafiły obrazy?

Deklaracje zakupu obrazów popłynęły z wielu stron: od kapłanów i zwykłych parafian, którzy rozumieją ideę projektu i wiedzą, że jakość kosztuje. Metoda gospodarcza w sztuce nie dość, że uwłacza Bogu, któremu należy się to, co najlepsze, to nie przyniesie ewangelicznego efektu i na pewno nie zbuduje wiary. Co więcej, zdaniem Dariusza Karłowicza, to najkrótsza droga do zniszczenia malarstwa sakralnego. Stąd bez mechanizmu mecenatu ten długofalowy projekt nie przetrwa. Jednym z pierwszych zainteresowanych, który tuż po wernisażu obrazów Jezusa Miłosiernego odezwał się do organizatorów, był ks. Mirosław Kaczmarek, proboszcz dwu kościołów w Dąbrowie i Parlinie w archidiecezji gnieźnieńskiej. Ponieważ w tym pierwszym jedną ze ścian „zdobił” wydruk słynnego obrazu siostry Faustyny, a w drugim konserwator zabytków zasugerował zastąpienie obrazu ołtarzowego przez nowy, proboszcz zdecydował, że należy natychmiast interweniować. Tym sposobem w Dąbrowie od niedawna wierni modlą się przed Jezusem Miłosiernym Bogny Podbielskiej, a do Parlina trafiło specjalnie namalowane przedstawienie Matki Bożej z Dzieciątkiem Beaty Stankiewicz. Niewielka parafia nie udźwignęłaby kosztów zamówienia, dlatego postanowiono ogłosić zbiórkę. Pozostałe obrazy z pierwszej realizacji trafiły do diecezji warszawsko-praskiej, niestety żaden nie znalazł jeszcze miejsca w kościołach po lewej stronie Wisły. Niezwykle subtelny obraz Jezusa Miłosiernego Beaty Stankiewicz kupiła parafia Matki Bożej Pompejańskiej na Żeraniu. Do Wołomina pojechało delikatne przedstawienie Wojciecha Głogowskiego – Jezusa, który z kaplicy w lewej nawie z miłością patrzy na wiernych i im błogosławi. Przyszli kapłani z warszawsko-praskiego seminarium duchownego mają okazję codziennie w swojej kaplicy modlić się przed obrazem Jezusa Miłosiernego Ignacego Czwartosa. W planie jest jeszcze jeden obraz tego autora z ukrzyżowanym Jezusem i stojącymi pod nim bł. ks. Jerzym Popiełuszką oraz bł. ks. Ignacym Kłopotowskim.

Doskonali wstawiennicy dla młodych księży, prawda? Z dziesięciu prac kupionych zostało już osiem. Obraz Krzysztofa Klimka zostanie powieszony w kaplicy cmentarnej na Mazowszu. Prałat Andrzej Kulikowski z gościańskiej parafii Ojca Pio zamówił obraz prof. Modzelewskiego, który będzie miał specjalne zadanie – pomagać pacjentom w nowobudowanym hospicjum. „Cierpiący i odchodzący będą patrzeć na proste i bardzo przejmujące przedstawienie Chrystusa o spojrzeniu świątka z przydrożnych kapliczek” – jak pięknie opisuje je Dariusz Karłowicz. Mój ulubiony, pełen światła Miłosierny Jezus młodego zakonnika o. Jacka Hajnosa OP został zamówiony do nowego kościoła na Pradze. Kupiona jest również praca Jacka Dłużewskiego. Trwają rozmowy na temat umiejscowienia pozostałych prac.

Reakcje wiernych

Jak już wspomniałam, „Namalować katolicyzm od nowa” to projekt przemyślany, w którym zadbano o każdy szczegół, ale także wydarzenie, które otworzyło burzliwą dyskusję na temat sensu jego organizacji. Głosów krytycznych jest wiele i w każdy należy się wsłuchać, twierdzą organizatorzy, pamiętając o tym, że prace sakralne Nowosielskiego, jeszcze za życia artysty, również nie spotkały się z samymi zachwytemi. Podobnie odważne, ale i często kontrowersyjne, były polichromie czy witraże wprowadzane przez Matejkę, Mehoffera i Wyspiańskiego do gotyckich świątyń Krakowa. Obecność sztuki współczesnej w zabytkowych kościołach ma naprawdę długą tradycję. „Bardzo często wystrój i wyposażenie starych kościołów były zmieniane w taki sposób, by je dostosować do wymagań nowej epoki. Taka potrzeba istnieje również dzisiaj” – uważa historyk sztuki Anna Kilian. Prace powoli zadomawiają się w nowych przestrzeniach. Trzeba dać im szansę, wierząc, że za kilkadziesiąt lat większość wiernych

będzie umiała je czytać. Nieprzekonanych odsyłam do relacji z wernisaży oraz zapisu ze spotkań organizowanych wokół wystawy. Patrząc na obrazy w nowej przestrzeni, wielu już dziś ma wrażenie, jakby powstały dokładnie dla niej, a przecież nikt wcześniej nie wiedział, gdzie trafią. To spostrzeżenie pozwala wierzyć, że projekt nie jest jedynie realizacją widzimi się grupki osób oraz że ten, który był dawcą pomysłu, będzie jego mecenasem do końca.

Plany

Artyści są po rekolekcjach i warsztatach zorganizowanych w listopadzie ubiegłego roku na temat trzeciej odsłony projektu poświęconego Bożemu Narodzeniu. W ramach pracy nad każdą z tajemnic malarze przygotowują dwa obrazy: jeden mniejszy do użytku domowego i będzie to adoracja Dzieciątka przez Maryję, podczas gdy duże obrazy skupią się na szerszym podejściu do tego tematu. Wystawa „Zwiastowanie” skończyła tournée po Polsce i Włoszech, a to oznacza, że obrazy można już kupić. Małe formy już dawno znalazły nowych właścicieli, ale duże jeszcze ich szukają. Wszystkie obrazy można obejrzeć na stronie „Teologii Politycznej”. Jeśli mają Państwo wrażenie, że przestrzeń Waszego kościoła domaga się dopełnienia jednym z przedstawień „Zwiastowania” oraz jeśli zależy Wam, aby dzieła przygotowane z największą uwagą i modlitwą służyły Waszym wspólnotom, nie zwlekajcie i pomóżcie namalować katolicyzm od nowa. Ten projekt jest tego wart.

Barbara Andrijanić

Przedruk z: Tygodnik Solidarność nr 13 (1886), 1 kwietnia 2025, s. 60-63.